

# GAZETA POLSKA W BRAZYLII

Nr. 26. — Kurityba, w Stanie Parana'. — Sobota, 30 Grudnia 1893. — Rocznik II.

## Gazeta Polska wychodzi CO SOBOTE.

Prenumerata wynosi rocznie:

W kraju . . . . . 10.000 rs.

Za granicą . . . . . 12.000 rs.

Adres: Administracja «Gazety Polskiej w Brazylii», Curityba, Praça do Rozario N. 8.

Numer pojedynczy kosztuje 200 rs.

Cena ogłoszeń wynosi od wiersza lub jego miejsca 100 réis.

## OD ADMINISTRACJI

**Upraszamy wszystkich Sz. Czytelników „Gazety Polskiej“ o wcześnie nadesłanie zaległości i o dalsze odnowienie przedpłaty.**

## Kalendarz tygodniowy

GRUDZIEN.

31. Niedz. Sylwestra pap.

STYCZEŃ.

1. Pon. Mieczysława.
2. Wtor. Makarego op.
3. Sroda. Genowepy p.
4. Czw. Tytusa p.
5. Piątek. Telesfora m.
6. Sobota. S. s. Trzech Królów.

## Wiadomości zagraniczne

ARGENTYNA.

Sprawa pograniczna terytorium „Misiones“ z Brazylią, która już za czasów kolonialnych była jabłkiem niezgody pomiędzy Portugalią i Hiszpanią, do dzisiaj nie jest rozstrzygnięta. Wydano z obu stron setki

tysięcy milreis na wymiary i sprostowania granic pomiędzy Brazylią i Argentyną, które podług starych dokumentów mają być rzeki Peperiguassu i S. Antonio, pierwsza wpadająca do rzeki Uruguay a druga do rzeki Iguassu. Dingie sprawozdania i narady komisji mianowanych w tej sprawie przez rządy brazylijskie i argentyńskie nie usunęły sprzecznej sprawy z widowni.

Ogromny obszar zakwestyowanej ziemi, leżącej na południo-zachód stanu Parana, leży odnogą na pastwę dzikich zwierząt.

Celem zakończenia pokojowo tej sprawy rządy Argentyny i Brazylii zdecydowały poddać się na sąd polubowny prezydenta Stanów Zjednoczonych.

PARAGUAY.

Jak przynębiająco oddziaływa na naród każdy rząd, który zamiast ludzkością i prawem, które sobie obrał za przechodnię, kieruje się tylko tyranją i bezprawem, daje nam najlepszy dowód rzeczospolita paraguayska. Naród paraguayski, do broduśny i bardzo spokojnego usposobienia, został przez tyrańskie rządy prezydenta Solano Lopesa, podbitego we wojnie paraguayskiej przez wojska koalicji brazylijskiej, tak nieczuły na swój wewnętrzny rozwój, że zamiast po tyleletnim spokoju rozwijać się moralnie i materialnie, zdaje się nie postąpił ani kroku naprzód. Koleje żelazne, te kanały ruchu handlowego i przemysłu każdego kraju, pozostają zbudowane na tem samym miejscu, na którym już były za cza-

sów prezydenta Solano Lopesa. On to, zagarnawszy władzę i wszystkie siły produkcyjne kraju dla swojej rodziny, pozakładał fortece, budował komunikacje wodne i lądowe, a przez zdolnych inżynierów cudzoziemskich projektował i wykonał jedną z najważniejszych linii żelaznych, która jest kolej żelazna Assumpcion-Villa Rica. Ta kolej ma 300 kilometrów długości, a począwszy od stolicy paraguayskiej idzie w kierunku wschodnim ku ujściu rzeki Iguassu. Mniej więcej leży ta linja kolejowa na tej samej szerokości południowej, na której zbudowana i projektowana kolej Paranagua, Curityba, Palmeira, Guarapuava, Iguassu.

Ależ kiedy się możemy spodziewać ukończenia tak olbrzymiego projektu ze strony zrujnowanej rzeczospolitej paraguayskiej i od narodu pozbawionego wszelkiej energii przez rządy tyrańskie Lopesa?

STANY ZJEDNOCZONE

Kilka lat temu jak nikt nie wspomina o złotodajnych pokładach w Kalifornii. Opowiadano tylko o przypadkowo szesześliwych poszukiwaniach złota w stanach Oregon i Nebraska, które tak jak Kalifornia mają być złotodajne.

Na nowo miano trafić na ślady złota w Kalifornii, co spowodowało utworzenie towarzystwa eksploatacyjnego w Chicago, które wkrótce rozpocznie swoje działalności.

Kardynał Gibbons, prymas kościoła katolickiego w Stanach Zjednoczonych, święcił 18-go października b. r., w Baltimore 25 letni jubileusz

swego biskupstwa. Wszyscy arcybiskupi, wiele biskupów i kapłanów z innych dyccezyj przybyło na tę uroczystość. W katedrze baltimorskiej tłumy ludu nie mogły się pomieścić. Syminarzyści kolegium św. Karola i księża w długim pochodzie udali się najprzód do rezydencji arcybiskupiej, gdzie byli zgromadzeni prałaci. Ztąd udała się procesya do katedry, gdzie się odbyło wzniosłe nabożeństwo pontyfikalne.

Nasi rodacy w północnej Ameryce usiłują wzięść udział i obesłać wystawę krajową we Lwowie czyli Kościuszkowską, która zostanie otwarta dnia 21-go czerwca przyszłego roku. W Chicago zawiązano w tej sprawie komitet centralny, a jak gazety donoszą zebrano 900 dolarów na budowę własnego pawilonu na placu wystawy we Lwowie.

Gazety polskie w Ameryce zachęcają do brania się wcześniej do zbierania przedmiotów na wystawę.

HISZPANJA

Wojna z Kabyłami marokańskimi po ogłoszonej świętej wojnie przez fanatycznych księży mahometańskich może wzięść większe rozmiary jakich sobie rząd hiszpański nie życzy. Aby temu zapobiedz muszą Hiszpanie najprędzej i najsilniej uderzyć na rozproszone oddziały marokańskie, niż je zdola zgromadzić i dołączyć do 50 tysięcy wojska, które ma sułtan marokański. W Hiszpanii panuje wielki zapal do wojny z Marokańczykami. To wszystko nie podoba się Francuzom, którzy sobie nie życzą, aby Hiszpanie rozpostarli się dalej jak dzisiaj

## BELDONEK

NOWELA

Przez

**Adolfa Dygasińskiego.**

(Ciąg dalszy)

Tak się zaraz przysunął do szynkwasu i Zaraza, a Florek znowu mrugnął na Kruszczyka, żeby i on podszedł bliżej, bo będą także na zgodę pili, co by załagodzić tamtę turbacją; niby że Matus z pierwszego momentu zepuł młynarza, ale ta już czas było zapamiętać. Kruszczyk idzie nie idzie, tak się coś ociągał, jeno Florek odrzucając oręduje kółki zgody i popycha młynarza do Matusa; tak się ci oba chłopci nareszcie zca;ili z sobą i het sobie dawali geby, że już złość w nich przeminęła niby. Wypili po parę razy, a coraz to raźniej gwarzyli o różnościach; przedko ta kwarta wsiąknęła — nie wielkie rzeczy.

— Młynarzu — krzyczy Florek, — na was kolej! Kiej Pan Jezus zdarzył dzisiaj takie kochanie, toć wy pod kpem nie będziecie; postawcie i wy kwartę na odsiebkę! Niech ta już nie będzie pamiętania o tej bijatyce, jacy więcej profitu niż szkody komu... Kruszczyk patrzy tylko na je-

dno oko, bo mu drugie całkiem zapuchło tak go Matus grzmotnął był o ziemię że chłop upadł strasznie nieszczęśliwie. To, co mu tam było! kazał postawić i on kwartę, dopiłował pełności, choć jednym okiem i znowu przepijali do siebie. Przy tej drugiej kwarcie już im by pozawracało, tak też huczeleli w karczynie niby pszczoły w roju. Skoro nieźle najili, dopiero dziad buzerze na bok Matusa i tłumaczy mu, że on na owego Beldoneka wydaje i przez wszystko, co po drodze użebuje; no, a przecie to nie idzie, żeby gospodarskie dziecko miało żyć jeno na samej dziadowskiej łasce.

— Ja mu ta nie żaluje — powiada Florek, — niech je na zdrowie, niech rośnie; tylko wam, gospodarzu, nijak nie przystoi, mówić wam szecerze, żebyście sierotec wikt skapili. Jak się raz zabrał dziad do Matusa, jak go zaczął napierać, molestować, tak sobie chłop żadnej rady z nim nie mógł dać sobie nie dużo ta miał pieniądze przy sobie, pewnie nie więcej talarza, ale oddał Florkowi wszystko, zostawił w kieszeni jacy półczwarta czeskiego, żeby było ooczem wrócić do chałupy. Zabawili się w tej karczynie uceziwie, a wszyscy bardzo polubili dziada. Już dobrze w nocy było, kiedy Matus i Kruszczyk wsiędli każdy na swoje fure; jechali jeden za drugim ku Kosowu, agwarzyli na cały glos

z sobą o tem, jak się co dzieje koło Chmielnika, a jaki znowu zwyczaj koło Włoszczomy. Żelu do siebie nie mieli żadnego bez to, że się wszystko zlagodziło przy półkwatku.

XV.

Dziad i Beldonek siedzieli jeszcze dzień cały w Dąbiu, bo ludzie byli tam okrutnie dobrzy, i jak się wszystkie różności o Florka roznieśli po wsi, to dziad już nie potrzebował obchodzić chałup, przez mu znosiły baby, co która mogła. Wyładowali sakwy ogromnie. A ten Michał Zaraza miał teraz dla Florka taką przyjaźń i przywiązałość, że jak odchodzili, wyprowadził ich het za wieś, za drugę figurę. Kiedy się już trza było pożegnać, Zaraza mówi:

— Szasnieby mi lubował żywot taki chodzący, poszedłbym z wami, gdziebyście chcieli; jacy nie mię do wsi nie wiażę, jeno to jedno karczmiszko, a już i ono obmierzło. Bo był bez żadnej roboty ów-ten Zaraza, całkiem żył na wolności, i choć najtwardsze były żniwa, jego nie uświadczy ani z sierpem, ani przy zwózce, czy kaj bądź. Chłop się rozlecił na nie, to nie dziwota żadna, że mu dziadowski chleb pachniał; ale Florek nie miał do Zarazy parzekonania i wręcz mu powiedział:

— Gdzie tobie żyć na proszałnym chle-

bie!... Z tem zdrowiem i z tą młodością, nie mający żadnego kalectwa, na pośmie-wisko ludzkie chyba wleczylbyś się po świecie, a nie kółki pożytkowi jakowemu. Toć z ciebie chłop nikięj koń, siłę musi masz okrutną, jenoś zleżały taki... Dopiero się pożegnali pod drugą figurę i oni poszli swoją drogą, a on wrócił do Dąbia.

Idą na Włoszczowę, na Lelów, a dziadowi ciągle się wiedzie doskonale, goli pie-niędzy i torby omal mu nie potrzaskały od pełności, takie już były wypchane jak krowy, kiej się je dobrze nakarmi do doju. Beldonek się podłuczyl w drodze śi-ewania pieśni i śliczne różne mołlitwy u-miał już zmówić, szło mu to teraz gładko. Ha! no, nie spieszyli się ta osobliwie, bo Florek powiadał, że mają dużo jeszcze cza-su; wysiadawali ciągiem po wsiach, a kosztu żadnego nie było, bo wszystkiego u lu-dzi dostali. Lud w tamtych stronach na-bożny i okrutnie miłosieray do jalmużny, choć ziemia urodzajem nie grzeszy i czę-sto gesto skowronka dojrzy w stojącym ży-cie, a jak porzna, a porzna, to garści od garści, Boże się pozał... dobry chłop nie przeskoży. Za Włoszczową pod Koniec-polem rzekę piękną przechodzili, to się tam dziad czyściutko wymył i chłopakowi dał pozwolenie, żeby się coniebaźd poką-pał, popluskal na ogromnym przyparku.

w północno-zachodniej Afryce. Hiszpanie znowu chcą korzystać z tej okazji dla rozszerzenia i ustalenia swoich posiadłości w Afryce.

FRANCYA

Przy wyprawie komendanta Mantella do Afryki środkowej będzie użytkowana łódź z aluminium, mająca 10 metrów długości i 2 1/2 szerokości. Całość waży 1020 kilogram, w czym jest 900 klgr., metalu i 120 klgr., drzewa. Części pojedyncze łodzi robione są z desek albo płyt aluminiowych. Łódź z łatwością może być rozebrana na 24 części i przeniesiona na barkach. Wszystkie te części z wyjątkiem przedniej i tylnej dają się wzajemnie zastępować, a nawet każda z nich może być usunięta, przez co statek się tylko zmniejsza, lecz nie ucierpi na trwałości. Spojenia zaopatrzone są listwami kauczkowymi, załoga zaś ma otrzymać niewielki zapas gliny i kauczuku na wypadek uszkodzeń drobniejszych.

NIEMCY.

Cesarz Wilhelm bardzo ostro występuje przeciw oficerom armii niemieckiej, którzy się bawią w gry hazardowe i grozi surowymi karami tym nawet, którzyby innych naradzali do takowych gier.

W Hanowerze skończył się proces wytoczony szulerom, w którym się skompromitowali także wojskowi. Głównych szulerów i oszustów skazano na kilkuletnie więzienie. Rotmistrz Mayrinck, skazany na 4 lata, powiesił się w samej celi.

Marynarka wojskowa cesarstwa niemieckiego nie odpowiada do dzisiaj sile wojskowej na lądzie a tem mniej powadze państwa niemieckiego. Już za czasów ks. Bismarka projektowano powiększyć flotę niemiecką, a mianowicie wtedy, jak rozpoczęto zakładać kolonie niemieckie w Afryce. Na nowo powzięto ten projekt a jak słyhać admiralicya rozpocznie budowę czterech wielkich pancerników a dziesięciu kanonierek. Hr. Caprivi spodziewa się, że parlament zezwoli potrzebnych pieniędzy na powiększenie eskadry niemieckiej.

AUSTRYA

Sprawa czeska o wyjątkowej ustawie dla stolicy Czech porobiła dużo wrzawy w parlamencie austriackim. Posłowie domagali się, żeby obrado-

wano w Izbie poselskiej jawnie o powodach stanu obłężenia ogłoszonego w Czechach przez rząd hr. Taaffego. Sprawę odesłano do komisji, a ta przeciw 5 głosom uchwaliła na tajność obradów. Po takiej uchwale zapadłej w komisji opuściło 200 posłów salę posiedzeń.

Projekt ogólnego głosowania w Austrii, wypracowany przez ministra Steinbacha bez wiedzy posłów Rady państwa a podany do obrad wraz z uchwałą stanu obłężenia w Czechach był powszechnym atakiem posłów parlamentu na rząd hr. Taaffego. Nawet sprzyjający stronnicy Taaffego wystąpili wrogo przeciw jemu. Hr. Taaffe zewsząd opuszczony prosił tedy cesarza o zwolnienie go od obowiązków prezesa ministrów. Cesarz nie chciał na początku puścić od siebie hr. Taaffego. Hr. Taaffe ponowił prośbę u cesarza o swoje uwolnienie, którą na koniec przyjęto. Zawołano tedy do cesarza księcia Windischgraetza, któremu polecano zformować nowe ministerstwo. Do tego wstąpią także dwa Polacy, posłowie p. Jaworski i p. Madeyski.

ROSYA.

Car zamysła mianować barona Mohrenheima, posła rosyjskiego we Francji, na ministra spraw zewnętrznych w Rosyi, które do dzisiaj piastował p. Giers.

Do Paryża wysłał car dwóch swoich braci na odwiedzinę prezydenta francuskiego Karnota.

Lekarze warszawscy nie robią nadziei o wyzdrowieniu Hurkiego.

Gazetom rosyjskim surowo zakazano robić jakiegokolwiek wzmianki o stanie zdrowia jenerał-gubernatora. Powołano do chorego popa, który ma słać cudotwórcy między Moskalami.

W razie śmierci Hurki wymienią już rozmaitych następców, między innymi hr. Szwałowa, obecnego posła w Berlinie.

WŁOCHY

Z Watykanu wysłano do Paryża dwóch delegatów którzy mają się zająć rokowaniami z francuskimi bankami o przechowanie wszystkich skarbow i kosztowności papieżskich. Powodem tego ma być obawa wojny.

W Monza odbędzie się temi dniami zjazd króla włoskiego Humberta z hr. Kalnoky i ministrem spraw za-

granicznych włoskim. Konferencya ta ma być bardzo ważną w sprawach polityki międzynarodowej.

Wiadomości krajowe

PARANA'

Stan obłężenia ogłoszony w naszym stanie i w drugich stanach południowej Brazylii, mający trwać do 25-go grudnia b. r., został przedłużony aż do końca stycznia przyszłego roku.

Rząd centralny w Rio de Janeiro wydał dekret, mocą którego wybory na posłów i senatorów do kongresu mają się odbyć dnia 1 marca 1894 r.

W ostatnich dniach nie słyhać nic nowego z pola bitwy nad rzeką Varzea, za którą się oparło wojsko powstańcze. We wszystkich miejscowościach leżących nad granicą stanu S. Cathariny stoją silne oddziały wojska rządowego.

Bardzo smutnie wyglądała nasza stolica podczas Świąt Bożego Narodzenia, gdy za spokojnych czasów zawsze były ulice miasta przepelnione ludnością z okolic. Nie jeden kupiec, który się spodziewał na święta coś utargować, z przerażeniem spoglądał na pustki w swoim sklepie i próżne kieszenie. Nawet w kościołach brakowało naszych pobożnych wiarusów a całkiem naszej uśmiechającej młodzieży polskiej, która się ukrywa po lasach przed rekrutowaniem do wojska.

Pieniądze tutejsze, które w końcu tego roku miały wyjść z obiegu, za pozwoleniem rządu nie tracą swej wartości do lipca przyszłego roku.

Sekretarzem gubernatora naszego stanu został mianowany Dr. Francisco Macedo, który niedawno w S. Paulo złożył egzamin dojrzałości.

Inspektor telegrafów stanu Parana inżynier Dr. M. Correia, mianowanym został szefem telegrafów w stanie Pernambuco.

RIO DE JANEIRO

Każde zwycięstwo odniesione czy ze strony rządu czy przez powstańców jest wielką niepowetowaną stratą dla biednego kraju. Temi dniami w zatoce Rio de Janeiro spaliły się dwa parowce, jeden wojenny a drugi handlowy. Pierwszy nazywał się „Sete de Setembro“, który przed jakimś czasem zatoczył na płytkiej wodzie,

a drugi był parowiec „Itaoca“. O trzecim parowcu także handlowym „Rio de Janeiro“, mówią, że został najechany przez krzyżowice powstańcze „Republica“ i zatonął na miejscu.

Depesze z Rio de Janeiro donoszą o nagłej śmierci jenerała Silva Telles. Jenerał Silva Telles był głównym komendantem w stanie Rio Grande do Sul, gdzie przez dłuższy czas manewrował przeciw powstańcom. Zawołany przez Floryana do Rio de Janeiro komenderował atakiem na wyspę „Governador“ i „Mocangue Grande“, gdzie został śmiertelnie rannym. Dzień przed śmiercią mianował go Floryan jenerałem dywizji. Jenerał Telles miał być jeden z najlepszych jenerałów rządowych.

Kronika

Zbankrutowane państwo przyszłości.

Kolonie, oparte na zasadach komunistycznych, pozakładane w pierwszej połowie bieżącego wieku, chybiały swego celu i kończyły się upadkiem. Mimo to komuniści nie stracili zupełnie nadziei, próbując raz po raz szczęścia. Do tych należy Owen, który w przeszłym dziesięcioleciu utworzył socjalistyczno-komunistyczną kolonię nad zatoką Kalifornijską.

Ekonomista niemiecki Fluersheim, który zwiedził tę kolonię, powiada, że była ona zało żoną pod warunkami jak najkorzystniejszymi. Klimat, ziemia, położenie kanalizacyjne-wszystko sprzyjało tej kolonii, która „prawdziwym rajem“ byłaby mogła na ziemi. Między kolonistami było wielu zdolnych ludzi, pieniędzy nie brakło, bo złożyli na ten cel 150 tysięcy dolarów w złocie.

Niebawem okazało się jednak, że kolonia nie ma warunków bytu; przeważna część kolonistów wyniosła się. Z wywodów Fluersheima wykazuje się, że założyciel tej kolonii jest w głównej części winien temu niepowodzeniu, ale zarazem wykazuje się, że mylą się Babel i towarzysze jego, twierdząc, że w państwie przyszłości wszyscy ludzie z własnego interesu będą pilnie spełniali wszystkie swoje obowiązki.

Ponieważ w kolonii pracowano tylko przez ośm godzin dziennie, a przez ten czas ci, którzy pracowali, uczeni i zwyczajni robotnicy, pobierali dziennie po trzy dolary, bez względu na to, czy kto pilnie czy leniwie załatwiał pracę, przeto równie wynagradzano pilnego i leniwego, sumienne-

— Idź — mówi, wyszoruj się piaskiem, obmyj ciało, bo piękniejszej wody już do samej Częstochowy nie będzie, a trza nam się będzie pokazać. To się pociapał Beldonek w onej rzecze nie tyle dla czystości, ile że takie male zawdy rade w wodzie, jak kaczka. Zbarłozyli w tej podróży ku-łę czasu, a wszystko z takiej przyczyny, że na przypołudnia i przez do odwieczera okrutnie grzało, żar z nieba żywcem kapal, jakby człowieka spalić chciało; więc Florek mówił:

— Czy to Pan Jezus chce odemnie starego, żebym się na takim skwarze prażył i kurz łykał? Lepiej gdzieniebądź w cieniu Boga chwalić. No, to po chłodzie tyła wędrowali, a z resztą kóli wygody przesiadywali gdzie w chaluwie, czy karczynie, albo li też i w lesie. Jak sobie tak raz spoczęli w boru, dziad powiada do Beldonka: — Siedz-no mi tu z brzegu, poczekaj, zostawiam ci torby, a ja tam pójdę w krzaki... Zebrał się i poszedł w gęstwinę; ale nie wracał coś długo, nie było go widać, a chłopak się strachał, sam nie wiedział czego; patrzył tylko naokół siebie, czy się co gdzie nie pokaże. Przygląda się, a tu zdaleka bieży pies, wali prosto wedle samej drogi rowem, wywiesił język, zadarł ogon, idzie, zaraz widać, że się niezego nie boi, że ma ogromną śmiałość w

lesie. Spore było to zwierze; tak Beldonkowi przyszło do głowy, czy aby nie jakiś pies, bo wiadomo jako psy wściekle uciekają ze wsi, stronią od chalupy, a kiedy gdzie na osobności zdybiają dziecko albo starego, to straszne rzeczy... Chłopak już nie mógł dotrzymać siedzący przy tych dziadowskich torbach, jeno kiedy widzi, że pies ani pyta tylko sunie na niego, tak się porwał i buch w krzaki. Nie wie co robić, bo krzyżeć też nie dobrze; bal się znowu i Florka, jako miał przykazanie siedzieć ciągiem przy torbach, pilnować, a odbiegł. Tak dygotał jeno z bojaźni i między krzakami się przesuwal w ustrapieniu. Spogląda naraz przed siebie i widzi, że jego dziad rozłożył torbę papierowych pieniędzy, poukladał toto przez porządkiem naokoło po trawie, na kolanach i musi coś kalkulował w głowie. Beldonek zmiarkował, że nie idzie tak podpatrywać Florka, bo pewnikiem dziad nie chciał nikomu pokazać onych pieniędzy, skoro odszedł na osobność; mógłby się rozsierdzić na dziecko. Więc się chłopaczek aż przeląkł takiego widoku i pociechtu odszedł z male stajanko na bok; dopiero teraz zaczyna się drzeć w niebogłosy:

— Pies wściekły, pies!  
Dziad się odrazu porwał na równe nogi, zgarnął te papiery, włożył je w zanadze,

gdzie nosił także skaplerz, i leci na ten krzyk; wnet spotkał Beldonka i ze złością powiada: — Widzę, żeś ty, psia welno, torby moje zostawił na drodze! Chłopak się trzęsie od strachu, aż zębami kłapie i pokazuje palcem w tamtą stronę, gdzie widział one psisko. Zaraz idą oba ku torbom, straszne rzeczy! Pies się rozwałił na jednej torbie, powyciągał, porozwłóczył z niej wszystko, trzyma w przednich łapach będzie z pół bochenka chleba i gryzie to z wielkim zawzięciem. Narobił dużo szkody. Florek się ta wcale psa nie bał, jeno złość go porwała okrutna: jak nie skoczy jak grzmotnie kijem szkodnika, to pies wszystko wypuścił z gęby, tak mu się na skowyt zebrało, uciekał, a przez po drodze wywieszał z żalości i bólu. Teraz na Beldonka przyszło, chwycił go dziad za kark, rzwał o ziemię, a potem wysypał będzie z dobre dziesięć kijów. — Nieponiu jeden — mówi, — Boga w sercu nie masz, żebyś ty krwawą moją pracę dawał psom zjadać! Tak mi to odłaczasz za opiekę, za wszystko, co ci daję? Dardański osle! Świnie ci pasać, nie z uczciwym człowiekiem po świętych miejscach chodzić! Chłopak myślał, co sprawiedliwe było to bicie i pomstowanie, bo pies nie miał w sobie żadnej wściekłości; zwyczajnie musiał być tyła głodny i koniec. Ale się i tak słałako

dziecko; jeno mu Florek zakazał na głos płakać, to nie beczal całkiem, jeno się łza-wił. Choć był duży przyparek, poszli teraz już dalej, minęli las, dostali się na piaschy; żadnej drogi nie znać prawie, tylko naokoło pełno krza jałowcowego i choiny niskiej, co z tego mało cienia dla idącego, jeno trzeba by się położyć, jakby miała być jakowa obrada. Florek się dobrze zapocił i chłopiec także ledwie nogi czuł pod sobą; ale jeden do drugiego słowa nie pisał, wlekli się jak smola. Kiedy się dobrze zapuścili w one choinki, stojrzą, a tu na ziemi leży pełno ludzi; było ich jak nabił wszystko aż czarne od spieku i kurzu.

Dziad zaraz do nich z bożem słowem, a oni mu leżący odpowiadali: „Na wieki wieków.“ Dziwność była, bo między tymi ludźmi nie było żadnego chłopca, jacy baby same i chłopaków trochę, nie to żeby parobków należytych, jeno młodziaków takich cienkich jak chabiny. Niektóre się wyciągnęło i spało, mający głowę pod cho-iną, a inni siedzieli tylko z tobołkami na podółku. Florek zagadał do jednej starej baby: — Z kompanią widzę idzicie, matko? — Jużci z kompanią — odpowiada ta kobieta, — tyła nie mamy takiego, co-by nas prowadził.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

go i niesumiennego pracownika, co, rzecz jasna, budziło niechęć i niezadowolone. Jakżeż bowiem mógł człowiek uczciwy, sumienny i pracowity patrzeć na to obojętnie, że leniuch i nierzetelny brał tyle, co on, wynagrodzenia!..

W rezultacie przedsiębiorstwo kolonii nie powiodło się i przyszło do likwidacji. Państwo przyszłości runęło....

I po tym zawodzie nie tracą przyjaciele „państwa przyszłości“ nadziei, bo w tejże okolicy zakładają nową kolonię, a to na nowych, ich zdaniem, praktyczniejszych podstawach.

Jakkolwiek będą te podstawy, zdaniem naszym, nową próbę spotkać musi los ten sam, który był udziałem prób poprzednich, jeśli tylko utrzymana będzie zasada główna „państwa przyszłości“, zasada komunistyczna... Bankructwo jest jej udziałem — i nie innego nie może ona się spodziewać, jak tylko — bankructwa.

**NEGODZIWOŚĆ.**

W przeddzień przyjazdu rosyjskich marynarzy do Paryża wpadł pewien duchowny francuski na myśl, która nie przynosi zaiste zaszczytu jego sukience. Żaląc się w jednym z pism paryskich na wścianie się obcych żywiołów w szeregi francuskiego duchowieństwa, rzucił zarazem podejrzenie, że trzej polscy księża w Paryżu: ks. Dębicki od św. Magdaleny, ksiądz Kwiatkowski z kościoła des Blancs-Montaux i Tański z parafii batignolskiej, są szpiegami trójprzymierza i autorami korespondencji do dzienników zagranicznych, w których objawiają nienawiść dla Francji i jej instytucji. „Figaro“ odpowiadając na tę nędzną insynuację, oświadcza, że „szpiegostwowych ludzi polega na tem, iż nie raz w noc deszczową i śnieżną chodzą z wiatykiem do biednych lepianek za fortyfikacyami miasta“, że w ogóle pełnią najbardziej ciężkie i najmniej wdzięczne obowiązki swego wzniosłego powołania. — Bylibyśmy serdecznie wdzięczni „Figarowi za odparcie napaści, o której dopiero z jego łamów się dowiadujemy, gdyby nie był uznał za stosowne całą swą obronę wybudować na tej podstawie, iż księża Dębicki, Kwiatkowski i Tański są „pochodzenia polsko-rosyjskiego“, i nie był wyrzucał autorowi napaści, że jest ona „nie na czasie w wigilię odwiedzin naszych przyjaciół w Tulonie“. Więc Polak we Francji nie ma już prawa do obrony od oszczerstwa, jeśli się go pod flagę rosyjską nie przemyci. Smutny stan moralny i... umysłowy!

**Dzień Polski.**

(Dokończenie.)

Po mowie p. La Buy przemówił burmistrz miasta p. Harrison po śpiewie wykonanym przez 1000 polskich dziewcząt i to „Hail Columbia“, poczem zaś śpiewały niektóre arye polskie.

Pan Harrison mówił: Zostałem wam przedstawiony jako Amerykanin, dzisiaj jestem Polakiem, i jestem większym Polakiem, niż kiedykolwiek przedtem. Stałem się zwolennikiem Polski i najpierwsze lekcje moje były o ciemnej i tragicznej historii Polski. Będąc chłopcem nauczyłem się lubić Polskę. Nauczyłem się ją lubić z przyczyny odważnego czynu Sobieskiego, kiedy stał jak mur przeciw napaściom Turków i ocalił Europę od półkiszycy i postarał się o to, że „krzyż“ żyje. Kocham ją, ponieważ się w niej rodził Kościuszko, który walczył dla wolności Polski, lecz upadł, który przybył do naszych wybrzeży dla

wolności amerykańskiej i odniósł zwycięstwo. Ja kocham ją, ponieważ Polska walczyła dla nas pod Savannah. Kocham ją za zwycięstwa, któreśmy odnieśli za jej pomocą w wojnie, a dzisiaj jestem więcej niż Polakiem, amerykańskim Polakiem, ponieważ widziałem zwycięstwa, jakie Polacy mogą odnieść w pokoju. Nie tak dawno temu było tu mało obywateli polskich, lecz ci byli ubogimi, ale oszczędnymi. Przybyli z kraju, w którym byli gnębionymi. A dzisiaj po ulicach miasta Chicago byliśmy świadkami pochodu, z którego Chicago się szczyści. Takiego pochodu nie mogli mieć w ich własnej ojczyźnie, nie moglibyście go mieć w waszej stolicy, Warszawie, i tam gdzie nie wolno mówić po polsku w szkołach. Przez wieki Polska walczyła za wolnością i przez wiek cały polskie dziecko nie śmiało śpiewać o wolności. Jak długo car Rosji siedziałby na swym tronie, jak długo mógłby de tać po karkach milionów ludzi, gdyby dzieci jego kraju uczono i gdyby one miały odwagę śpiewać hymny wolności. Tutaj możecie modlić się do Boga, lub też nie; tutaj możecie wypowiedzieć swe zdanie, a nikt wam nie przeszkodzi.

Przyjaciele moi, wielka wystawa została wybudowana dla oświaty. Jest to największy pomysł geniusza, jaki świat kiedykolwiek znał. Tutaj znajdują się mrzonki architekta, a pieśń poety jest ukrysztalowaną przez magiczną siłę w cudownej i przebiegłej scenie tu przedstawionej — jakiej nie widział żaden wiek ani też żaden kraj. I jest to cudowna, szczegółowa lekcja aby nauczyć ludzi, że lud jest królem i panem, a władzą są tylko służącymi. Lekcja ta powiada więcej jak to: powiada, co ludzie mogą uczynić, gdy żyją pod sztandarem, który broni domowiska tych, którzy są wolnymi. W przedstawieniu dzisiaj rano widzieliśmy dobrze ubranych i inteligentnych ludzi; były tam niewiasty piękne i inteligentne; były tam dzieci, na które, gdy patrzałem, pomyślałem, że chciałbym być ich ojcem ich wszystkich. Prawa nie ustanowiono dla gnębienia. Dla czego pochód ten mógł dzisiaj przebywać ulicę miasta Chicago? Ponieważ w tym kraju człowiek broni prawo. Dla czego człowiek miałby wywołać ducha gwałtu, gdy prawo zawsze broni i stoi przy jego domowisku? Wyrobicie prawo, i w waszej mocy jest utrzymać je, zmienić i je sprostować. Gdy widziałem dzisiaj waszą demonstrację, człowiek pewnie przyszedł do mnie i zapytał się:

„Czemu pan pozwolił na to: Czemu pan pozwolił, aby Polacy wstrzymywali handel i zapelniali ulice“.

Odpowiedziałem: „W imię Boga, czyż Polakom mam odmówić jednego dnia jaki kiedykolwiek mieli w tem stuleciu.“

Dumną była chwila dla mnie, gdy widziałem idących po ulicach i wstrzymujących tych, którzy złoto uważają za bożka, i uczyniliście to bez pomocy policjanta. Jesteście Polakami, i jeszcze lepiej, jesteście obywatelami, a wiem, że się uczycie być nadzwyczajnymi dobrymi obywatelami amerykańskimi. Spostrzegłem to w przeszłym kwietniu, gdyście mnie wybrali. Chcę pomagać okazać światu, że Polacy w Ameryce szanują prawo, są honorowymi, rzetelnymi i pilnymi obywatelami amerykańskimi. Gdyby kiedykolwiek „Gwiazda i Pestrzy“ były w niebezpieczeństwie, ja mogę liczyć na armię złożoną z 20-tu tysięcy Polaków w Chicago, którzy będą walczyli dla Ameryki.

Po panu Harrisonie zajął pokrótce głos p. dr. K. Midowicz, który porównywał położenie Polski z położeniem innych wolnych narodów Europy biorąc udział w wystawie kolumbijskiej. Dziękował urzędnikom wystawy, że wyznaczili szczególny dzień dla Polaków. Mówił:

Szczególny to dzień. Używamy tego w Ameryce, co nam odmówiono w Europie, w własnym naszym kraju. Niech będzie uczczonym kraj „Gwiazd i Pestr“.

Nie potrzeba chyba dodać, że śpiewy pod dyrekcją pana A. Malka urozmaicały uroczystość. Najbardziej się podobała wszystkim kantata Zielińskiego, następnie „Hail Columbia“, oddane przez dzieci chóru kościoła św. Stanisława Kostki pod dyrekcją A. Kwasigrocha; „Polskie Serce“ przez chór mężki od kościoła św. Stanisława Kostki. Piękny śpiew „Duch Palatyna“ przez Grosmana został oddany przez chór IX i chór „Wanda“ i „Chopin“, które także pomagały „Zjednoczonym Śpiewakom“ w Dem-

bińskiego „Na Wołyniu.“ Przy sposobności pomagała orkiestra Czapka.

Wieczorem odbyła się mustra umundurowanych polskich stowarzyszeń.

Od rozpoczęcia uroczystości kolumbijskich żadna parada nie miała tyle widzów, co właśnie pochód Polaków.

Okolo godz. 10 na rogu Jackson i Paulina ulice byli zgromadzeni wszyscy Polacy chcący brać udział w wymarszu. Głównym marszałkiem był p. Piotr Kiolbassa a pochód składał się jak następuje:

Pierwsza wielka dywizya.

Pierwsza brygada: Józef Napieralski, marszałek; polscy policjanci z Chicago, główny marszałek P. Kiolbassa i sztab; kapela, komitet obchodowy, aldermani chicagosey w powozach. Wojskowe towarzystwa z parafii św. Wojciecha. Rydwan: Washington, Kościuszko i Pulaski. Marszałek pierwszej dywizyi i sztab. Cywilne towarzystwa z parafii św. Wojciecha. Rydwan: Sobieski pod Wiedniem. Wojskowe towarzystwa. Cywilne towarzystwa. Rydwan: Polska w jej chwale. Młode krakowianki. Wojskowe towarzystwa. Panie w powozach — prywatne powozy z parafii św. Wojciecha.

Druga brygada: Kapela wojskowa. 300 konnych z parafii św. Stanisława. Rydwan: Kojernik. Delegaci z innych miast. Cywilne towarzystwa św. Stanisława. Rydwan: Polacy w kopalniach syberyjskich. Tow. cywilne. Tow. wojskowe od kościoła św. St. Kostki. Duchowieństwo polskie w powozach.

Trzecia brygada: Kadaci od św. Stanisława. Turnerzy polscy. Cywilne towarzystwo. Rydwan: Polska szukająca obrony pod „Gwiazdami i Pestrami“. Cywilne towarzystwa. Wojskowe towarzystwa. Prywatne powozy.

Druga wielka dywizya.

Pierwsza brygada: Kapela. Marszałek — Listewnik i sztab. Gwardya Kościuski. Rydwan: Konstytucja 3-go Maja. Rząd Centralny Związku Nar. Pol. Towarzystwa Związkowe. Panie w powozach. Towarzystwa wojskowe i cywilne z South Chicago.

Druga brygada: Rydwan: Król Stefan Batory. Delegaci z innych miast. Związek Nar. Polski i tow. z parafii św. Trojcy. Rydwan: Polska w kajdanach. Cywilne i wojskowe towarzystwa; powozy.

Trzecia brygada: Tow. z parafii św. Michała, S. Chicago. Rydwan: Obrona Czeskiej Towarzystwa od św. Michała. Tow. z Hammond. Ind. Rydwan: Dzieci od kościoła św. Stanisława Kostki. Wojskowe Tow. z Chicago. Powozy.

Trzecia wielka dywizya.

Pierwsza brygada: Kapela. Marszałek — Zygmunt Smidt i sztab. Polska konnica z Town of Lake. Rydwan: Królowa Wanda w otoczeniu młodych dziewczyn. Cywilne towarzystwa z Town of Lake. Wojskowe towarzystwa z parafii św. Jadwigi. Rydwan: Jadwiga i Jagiello. Tow. cywilne z parafii św. Jadwigi. Powozy.

Druga brygada: Wojskowe tow. z Bridgeportu. Rydwan: Wesele krakowskie. Cywilne towarzystwa z Bridgeportu. Rydwan: Praca. Wojskowe tow. z Bridgeportu. Powozy.

Trzecia brygada: Wojskowe towarzystwo z północnej strony miasta. Cywilne towarzystwa z parafii św. Kazimierza. Rydwan: Zmartwychwstanie Polski. Inne tow. z parafii św. Kazimierza i z Hawthorne. Powozy.

Małżeństwa w Grenlandyi. W pobiegu nowych okolicach północnej Ameryki, w kraju zowiącym się Grenlandyą, zdolali duńscy misyonarze nadać małżeństwu ceche uroczystości kościelnej. Małżeństwo złącza się tam w ten sposób: Młody Grenlandczyk oświadcza misyonarzowi, że chciałby się żenić. Na zapytanie misyonarza, z kim, wymienia zapytany nazwisko swojej lubej. „Mówiłeś z nią,“ pyta się misyonarz. „Nie“ brzmi zwykła odpowiedź. Mów ty z nią. Misyonarz przywoławszy pannę tak się odzywa: „Już czas, abyś wyszła za mąż.“ „Ja nie chcę iść za mąż“ odpowiada panna. „To szkoda, bo wyszukałem ci, jak sądzę, stosownego męża; i tu wy-

licza misyonarz przymioty młodziana. Jeśli się jednak na to nie godzisz, to idź, znajdzie on tyle innych w twoje miejsce. Tu misyonarz się odwraca uważając sprawę za załatwioną. Dziewczyna zamiast iść, wdycha. „A więc jakże?“ pyta się misyonarz. Ponowne westchnienie. „Kiedy ten człowiek do niczego“ odzywa się. „Tak, rzecze misyonarz, a któż to roku ubiegłego ubił aż dwa wieloryby, a tamci ani jednego. A więc chcesz go?“ „Tak, tak,“ odpowiada, chęć go, i tego samego dnia jeszcze odbywa się wesele.

**Kącik humorystyczny.**

W szkole.

- No Dutkiewicz! pomyśl, ile jest 60 mniej 60?
- No pomyśl! Jak będziesz miał 60 sliwek i zjesz 60, co ci zostanie?
- Sześćdziesiąt pestek.

Drażliwa kwestya.

- Chciałbym się spytać proszę pani... Mów śmiało.
- Którą ręką pani nos uciera?
- Prawą...
- A ja chustką...

Ojciec.

Podróżny: Powiedzcie mi obywatelu, gdzie tu w mieście najlepsza gospoda, chciałbym się przemocować?

Obywatel: Ot tam, niech Pan idzie w ulicę na lewo, gospoda pod „wielkim osłem“. Z niego Pan będzie kontent, to jest mój syn.

**Ceny Targowe.**

w Curitybie dnia 30 go Grudnia b. r.

Zyto za alker (40 litrów)	3.000 do 3.500 rs.
Groch czarny za kargę (120 litr.)	36.000 rs.
Kukurydza „ „ „	12.000rs.
Mąka z kukurydzy za alker	6.000 rs.
„ z mendioki „ „	6.000rs.
„ pszenna za arobę (15 kilów)	6.000rs.
„ żytnia „ „ „	4.000 rs.
Ryż krajowy za worek (60 kilów)	32.000.
„ angielski „ „ „	27.000.
Kawa z Campos „ „ „	98—100.000.
Cukier grubego gatunku „ „ „	29—34.000 rs.
„ średniego „ „ „	38—42.000 rs.
„ lepszego „ „ „	44.000 rs.
Kaszas (wódka z trzeiny cukrowej) za pipę (duża beczka) „ „ „	230.000 rs.
Mięso suszone (xarque) za arobę placą	9.000 rs.
Slonina za arobę placą	13.000 rs.
Mięso wołowe za 1 kilo placą	700 rs.
„ wieprzowe „ „ „	1.000 rs.
Masło „ „ „	3.000—3.500 rs.
Smalec „ „ „	2.000 rs.
Tytoń krajowy za arobę placą	27.000 rs.
„ z Conchas „ „ „	35.000 rs.

**INSERATY**

**ZNAKOMITE SZYNKI**

specyjalnie preparowane poleca przy okazji nadchodzących świąt **Aleksy Waberski** rua José Bonifacio n. 13. Curitybk.

**Nr. 20. „Przeglądu Emigracyjnego“**

wyszedł we Lwowie i zawiera:

1. Cui bono nap. Dr. Aleks. Lisiewicz.
2. Sejmy polskie w Ameryce.
3. Wzajemność słowiańska w Ameryce, nap. Dr. W. Ungar.
4. Dzień czeski na wystawie Chicagowskiej, nap. Dr. St. Kłobukowski.
5. Muzeum handlowe i stała wystawa próbek, tudzież okazów handlu wozowego i zagranicznego w ogóle, nap. Zygmunt Korosteński.
6. Korespondencya.
7. Rozmaitości.
8. Ogłoszenia.

# DRUKARNIA

## Gazety Polskiej w Brazylii.

CURITYBA, PRAÇA DO ROSARIO N. 8.

zaopatrzona w wielki wybór różnego rodzaju czieonek, *przyjmuje do druku:* najrozmaitsze anonse i ogłoszenia, cyrkularze, rachunki, nagłówki do kopert i listów, adresa, bilety wizytowe i t. p.

Za szybkie i czyste wykonanie ręczy się.

### LUCYAN STENGEL TOKARSKI & Ca.

Kolonia S. MATHEUS

Poleca Sz. Publiczności swój handel towarów łokciowych i galanteryjnych, po cenach niższych.

### JOZEF JURGIELEWICZ

### UNIÃO DA VICTORIA

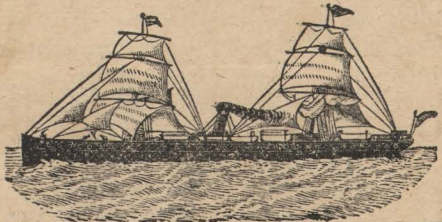
Poleca swój handel wszelkich towarów łokciowych, skład soli i mąki, kawy, ryżu i wszelkich trunków, po cenach umiarkowanych.

### ANTONI BODZIAK

— KOLONIA S. MATHEUS —

Skład różnych towarów łokciowych, ubrań gotowych jakoteż cukru kawy, ryżu, mąki pszennej i żytniej, faryny i różnych trunków poleca Sz. Publiczności po cenach miernych. Skupuje także żyto kukurydzę lub wymienia za mąkę.

Przyjmuje też ziarno do mielenia.



### A. C. Freitas

W HAMBURGU

Jeneralna Agentura Paro

travsujących pon

Południową Brazylią i Europę.

Miesięcznie parowce pobierają ładunki i pasażerów z Hamburga, Havre, Porto i Lisbony do Paranagua, S. Francisco, Desterro, Rio Grande do Sul, Pelotas i Porto Alegre.

### MICHAŁ BAJERSKI

LARGO TIRADENTES \* CURITYBA

poleca Szanownej Publiczności swój wyborowy handel a mianowicie cukru, kawy, mąki, soli, ryżu, etc. etc. jakoteż różnych napojów z pierwszorzędných fabryk, sprzedaje detalicznie i hurtownie dając aczny rabat kupującym do powtórnej sprzedaży.

### Onófry Flizikowski

*kupiec i przedsiębiorca w S. MATHEUS*

zaopatrzył handel swój w znaczny zapas towarów korzennych, łokciowych, żelaznych, galanteryjnych e. t. c. i poleca takowy wszystkim swym odbiorcom.

### Michał Stopinski



Rzeźnik W KURITYBIE,  
ulica Misericordia N. 45.

poleca Szan. Publiczności codziennie świeże wołowe i wieprzowe mięso, kiełbasy świeże i wędzone, okrasę, śmalec, słoninę, peklowinę ma zawsze na składzie.

Oprócz tego wyszynkuje tutejsze i zagraniczne piwo i wino jakoteż inne trunki: wszystko sprzedaje po cenach umiarkowanych.

### Wielka Parowa Fabryka Kuritybańska MYDŁA I SWIEC

W  
**BATELU**

założona w roku 1884.

Ma na składzie duży zapas mydła różnego gatunku, Swiece lojowe i woskowe po cenach bardzo umiarkowanych. Panom Odbiorcom poleca się szczególnie mydło rejestrowane pod znakiem „Parana“. Jest to bardzo cenne i tanie mydło, czyste, oszczędzające i nie psujące bielizny.

Sprzedaje się przeważnie kupcom.

SKLADY — w fabryce na Batelu i we wszystkich hurtownych domach kupieckich stolicy Kurityba.

*Henrique C. Withers.*

### WARSZTAT

MCHANICZNY  
Dzieła się względem Szan. odbiorców niżej podpisany. Wykonuje reperacje wszelkiego rodzaju przyrządów, jakoteż wszelkich instrumentów muzycznych i optycznych pod gwarancją.

Ulica Paula Gomes n. 10.

*Józef Piotrowski.*

### Maryanna Dobrosielska,

AKUSZERKA POLSKA,

praktykująca od kilkunastu lat poleca się względem Szan. rodzin polskich w Kuritybie i okolicy.

Zgłosić się na ulicę Dr. Pedrosa w domu p. Stachowskiego.

### Tajemnice Różanca

Najświętszej Pannie  
Maryi

SA DO SPRZEDANIA W ADMINISTRACJI GAZETY POLSKIEJ, PRAÇA DO ROSARIO N. 8.

### MŁYN

i  
TARTAK

oraz 45 mórgów dobrego gruntu, dużo lasu do użytkowania na tartak, gdzie jest za tysiąc milreis kłóców gotowych do rżnięcia, wozy z końmi i wszelki inwentarz są do sprzedania po cenie bardzo umiarkowanej.

Wiadomość na kolonji S. Kandida u Jana Nadolnego i Dembickiej wdowy.

### Para koni

siwych w dobrym wieku,  
dobrze utrzymanych  
do sprzedania.

Wiadomość w Redakcyi Gazety Polskiej.

### MYDŁO PARANA

Spróbujcie.

#### Mydło Parana

Czyste i gwarantowane.

#### Mydło Parana

Bardzo oszczędzające.

#### Mydło Parana

Czyści doskonale.

#### Mydło Parana

Nie psuje bielizny.

#### Mydło Parana

Robi bieliznę śnieżną.

#### Mydło Parana

Pachnie pięknie.

#### Mydło Parana

Nadaje cerze delikatność.

#### Mydło Parana

Wszyscy używają.

#### Mydło Parana

Sprzedaje się na kawalki po 500 i 250 gramów. Proszę nie kupować inne mydło jak tylko te, które nosi znak „Parana“.

*Henrique C. Withers.*